NA MARGINESIE O MARGINESIE

(44) grudzień 2012

Dobrych Świąt i Lepszego Nowego Roku 2013!

1. Sztuki walki z bezrobociem
2. Aspiracje płacowe bezrobotnych dzielą Polskę
3. Najbiedniejsze miasta w Polsce: "bryluje" woj. śląskie...
4. Gospodarstwa poniżej granicy ubóstwa
5. Bogaci uciekają biednym
6. Rząd spóźnia się na kryzys
7. Umowa śmieciowa motywuje, etat rozleniwia?
8. Jak pozyskiwać tanie lokale socjalne?
9. Pokazywanie ocen rodzicom za zgodą uczniów
10. Niepełnosprawni długo czekają na sprzęt
11. Dyskryminacja w pracy w urzędach
12. 2013 r. Rokiem Stefana Themersona w Płocku?
13. **Książki**: red. M. Wyrzykowska-Antkiewicz, *Rozwój społeczno-gospodarczy w dobie kryzysu;* B. Jałowiecki, S. Kapralski, *Społeczny wymiar kryzysu*; B. Jałowiecki, S. Kapralski, *Peryferie i pogranicza O potrzebie różnorodności*; J. Wilkin, *Teoria wyboru publicznego;* M. Kozaczka, *Gospodarka Polski w latach 1989-2009*;
14. Ile w polsce zarabia męska prostytutka?
15. Gang przemycał papierosy za zachodnią granicę
16. **Poza marginesem:** Upiorne cmentarzyska

Najbliższe spotkanie Grupy: 15.01.2013, 9:30 – 12:00, w siedzibie Barki na Zawadach, ul. Św. Wincentego 6-9, w Poznaniu.
W części seminaryjnej **dr Agnieszka Barczykowska** przedstawi – w oparciu o wyniki swoich poznańskich badań - problem *„Kapitału niespołecznego" a patologii społecznej wielkiego miasta.*

1. SZTUKI WALKI Z BEZROBOCIEM

Prace społeczne, szkolenia zawodowe czy staże nie zawsze pomagają zwalczać bezrobocie. Dlatego samorządy sięgają po coraz cięższą broń do walki o pracę dla swoich mieszkańców.

Sytuacja nie jest wesoła. Liczba bezrobotnych w Polsce rośnie zarówno w ujęciu rocznym, jak i miesięcznym. Do tego zwiększa się też liczba osób pozostających w rejestrze bezrobotnych do 12 miesięcy od ukończenia nauki, a do urzędów pracy trafia coraz mniej ofert pracy.
Aby zmniejszyć bezrobocie i stworzyć nowe miejsca pracy samorządy od zawsze i standardowo organizują m.in prace społeczne użyteczne dla osób pozostających bez pracy i nieposiadających prawa do zasiłku, szkolenia zawodowe czy staże dla absolwentów. Do tego dochodzi pośrednictwo zawodowe. Tak jest np. w Warszawie. - Pełnimy również dyżury w salach informacji zawodowej, udzielając pomocy w wyszukiwaniu aktualnych wiadomości o możliwościach kształcenia, szkolenia i zatrudnienia, tworzeniu dokumentów aplikacyjnych i kontaktach z potencjalnymi pracodawcami - mówi Monika Paulina Żukowska z wydziału prasowego stołecznego magistratu.
Czy to wystarczy? W Warszawie, gdzie stopa bezrobocia jest jedną z najniższych w kraju być może to się sprawdza, jednak nie wszędzie takie działania przynoszą efekty. Dlatego coraz więcej samorządów próbuje nowych metod.
Wskaźniki bezrobocia w Bochni nie są optymistyczne. We wrześniu i październiku tego roku bez pracy było 4132 osoby, co stanowi ok. 10 proc. wszystkich mieszkańców w wieku produkcyjnym.
Aby walczyć z bezrobociem Stefan Kolawiński, burmistrz miasta wpadł na pomysł stworzenia Bocheńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej.
- Dostaliśmy 25 mln zł dofinansowania z Unii Europejskiej i podpisaliśmy umowy na sprzedaż pierwszych działek w nowo otwartej specjalnej miejskiej strefie ekonomicznej. W 2013 r. na jej terenie powstaną dwie fabryki, w których pracę znajdzie ok 150 osób, co znacząco poprawi sytuację na rynku pracy - mówi Anna Kocot-Maciaszek z urzędu miejskiego w Bochni.
O bezrobotnych zadbali także w powiecie bieruńsko-lędzińskim, gdzie powstał pierwszy w Polsce "sztab szybkiego reagowania", który na bieżąco bada sytuację na rynku pracy. Złożony jest on z urzędników, pracowników Powiatowego Urzędu Pracy, przedsiębiorców i specjalistów
od rynku pracy.
- Sztab poznaje potrzeby kadrowe miejscowych firm i według nich modyfikuje programy kształcenia zawodowego w szkołach powiatowych oraz zabiega o środki finansowe na efektywną walkę z bezrobociem - mówi Bernard Bednorz, starosta bieruńsko-lędziński.
Władze powiatu myślą także o utworzeniu Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Ponadto powiat realizuje program "Razem znaczy lepiej", finansowany ze środków Unii Europejskiej.
- Projekt realizowany jest wraz z fundacją Instytut Nauk Ekonomicznych i Społecznych w Katowicach od marca 2012 r. Ma on na celu między innymi przygotowanie rozwiązań przeciwdziałających skutkom kryzysu, obejmujących wszystkie kierunki działań podmiotów gospodarczych,
instytucjonalnych i społecznych, aby w możliwie skuteczny sposób ograniczyć jego negatywny wpływ na mieszkańców naszego powiatu - wyjaśnia Bednorz.

Łączna wartość projektu wynosi 694 719,40 zł, z czego powiat bieruńsko-lędziński dysponuje kwotą 120 900 zł.
Jak podaje starostwo te i inne starania plus infrastruktura i otoczenie gospodarcze sprawiają, że bezrobocie w powiacie bieruńsko-lędzińskim spada. W sierpniu bieżącego roku stopa bezrobocia wynosiła 5,5%, przy średniej w województwie 10,2% i 12,4% w kraju.
- Statystyka jest dla nas korzystna, lecz ciągle mamy na uwadze istniejące zagrożenia - informuje starosta Bernard Bednorz.

Anna Trojanowska

2. ASPIRACJE PŁACOWE BEZROBOTNYCH DZIELĄ POLSKĘ

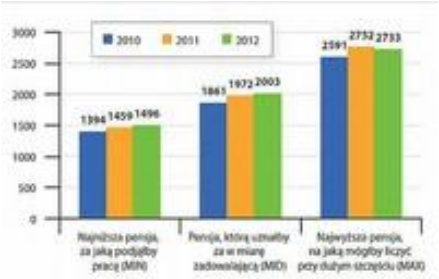

Oczekiwania płacowe bezrobotnych w latach 2010–2012 w złotych (średnia obcięta 5 proc.).

Najniższa płaca, za jaką bezrobotni podjęliby pracę w większości województw wynosi nieco powyżej 1400 zł. Oczekiwania dotyczące maksymalnej pensji najwyższe są w woj. zachodniopomorskim i mazowieckim – ponad 3 tys. zł.

Przeciętna pensja, którą osoby bezrobotne uznałyby za zadowalającą wynosiła w 2012 r. nieco ponad 2000 zł "na rękę". Tak wynika z raportu Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości i Uniwersytetu Jagiellońskiego "Wykształcenie, praca, przedsiębiorczość Polaków".
Dokument powstał na podstawie badań zrealizowanych w 2012 roku w ramach III edycji projektu "Bilans Kapitału Ludzkiego". Według zebranych w nim danych, przeciętna najniższa pensja, za jaką zdecydowaliby się pracować bezrobotni wynosiła niecałe 1500 zł. Najwyższa pensja, na jaką mogliby liczyć badani przy dużym szczęściu wynosiła w ich opinii średnio 2733 zł.
W przypadku najniższej płacy, za jaką bezrobotni podjęliby pracę zróżnicowanie pomiędzy województwami było niewielkie. W większości poziom oczekiwań kształtował się nieco powyżej 1400 zł.
Wyraźnie wyższe wyniki osiągało jedynie woj. zachodniopomorskie (1665 zł), mazowieckie (ponad 1600 zł) i małopolskie (niecałe 1600 zł).
Większe zróżnicowanie występuje w zakresie zadowalających oczekiwań zarobkowych. Najniższe aspiracje płacowe mieli bezrobotni w woj. kujawsko-pomorskim (ponad 1774 zł).
Najwyższe z kolei odnotowano w zachodniopomorskim (2252 zł), mazowieckim, dolnośląskim i małopolskim. W dwóch województwach zauważono wyraźny spadek przeciętnych aspiracji płacowych w porównaniu do poprzedniego roku - świętokrzyskie (o 170 zł) i pomorskie (o 90 zł).
Podobnie jak w przypadku oczekiwań minimalnych i zadowalających, również maksymalne pensje, jakie mogliby otrzymać przy dużym szczęściu najwyższe były w odczuciu

bezrobotnych z zachodniopomorskiego i mazowieckiego. W tych województwach wynosiły ponad 3000 zł. Niezmiennie na końcu stawki lokuje się kujawsko-pomorskie.

3. NAJBIEDNIEJSZE MIASTA W POLSCE: "BRYLUJE" WOJ. ŚLĄSKIE...

Najwięcej miast wykazujących najniższe dochody budżetów w przeliczeniu na jednego mieszkańca leży - i tu jest pewne zaskoczenie - w województwach śląskim, dolnośląskim oraz lubelskim.

Analizując dane Głównego Urzędu Statystycznego przygotowaliśmy zestawienie 20 najbiedniejszych samorządów miejskich w Polsce. Co ciekawe najwięcej miast wykazujących najniższe dochody budżetów w przeliczeniu na jednego mieszkańca - i tu jest pewne zaskoczenie - leży w województwach śląskim, dolnośląskim oraz lubelskim. W niektórych samorządach dochody te wyniosły ledwo około 2 tys. zł per capita (dane dotyczą 2011 r.) Dla porównania, najbogatszy samorząd - wg statystyk Głównego Urzędu Statystycznego w 2011 r. - to Krynica Morska (dochód na jednego mieszkańca wyniósł 14 619,73 zł). To... ponad siedem razy więcej niż w najbiedniejszej gminie.

4. GOSPODARSTWA PONIŻEJ GRANICY UBÓSTWA

26,2 proc gospodarstw domowych w Świętokrzyskiem badanych przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej osiąga dochód netto na osobę poniżej granicy ubóstwa (768 zł 20 gr. miesięcznie) poinformował w środę Urząd Marszałkowski w Kielcach.

Z badania nt. ubóstwa w regionie wynika, że "największy odsetek gospodarstw domowych zagrożonych ubóstwem występuje w powiecie kazimierskim (położonym na południowym krańcu regionu), w którym prawie 2/3 ankietowanych gospodarstw zadeklarowało dochody netto poniżej 763,20 zł na osobę".
Jak diagnozuje Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej, największym zagrożeniem pod tym względem jest bezrobocie. Kolejnymi czynnikami zwiększającymi zagrożenie ubóstwem jest wielodzietność oraz obecność w rodzinie niepełnosprawnych.
Jak informuje Urząd Marszałkowski w Kielcach, "w gospodarstwach domowych, które w swym składzie miały co najmniej jedną osobę bezrobotną, zagrożonych ubóstwem ustawowym było około 11,5 proc. osób. W gospodarstwach z dwoma i więcej osobami bezrobotnymi problem ten dotyczył niemal co trzeciej osoby.
"Raport zwraca także uwagę na trudną sytuację rodzin rolników posiadających gospodarstwa rolne o powierzchni mniejszej niż 2 hektary. "Wskaźniki zagrożenia ubóstwem były dla nich dwukrotnie wyższe niż dla ogółu osób w gospodarstwach domowych rolników" - czytamy w raporcie.

Badano także wpływ wykształcenia członków rodzin na zagrożenie potencjalnym ubóstwem. Jak wynika z badania "wyższe wykształcenie osoby będącej głową rodziny praktycznie wyklucza gospodarstwo domowe z populacji skrajnie ubogich."W najgorszej sytuacji były gospodarstwa, w których głowa rodziny posiada wykształcenie co najwyżej gimnazjalne.
W tym przypadku stopa ubóstwa ustawowego wyniosła 14 proc. Nieco lepiej jest w przypadku wykształcenia zawodowego, gdzie wskaźnik ten wyniósł 9,5 proc. W środę zarząd województwa świętokrzyskiego przyjął informację z przeprowadzanego badania na temat problemu ubóstwa w województwie świętokrzyskim. Badanie wykonano na próbie 1260 wybranych losowo respondentów.

5. BOGACI UCIEKAJĄ BIEDNYM

Przez dekadę (2000-10) nasza gospodarka urosła o ponad 46 proc., ale pogłębił się podział na Polskę A i B. I według ekonomistów będzie się nadal pogłębiał – donosi "Gazeta Wyborcza".

Jak wylicza "GW", wartość PKB wytworzona w najprężniejszym regionie w porównaniu z najsłabszym była ponad 25 razy wyższa, a po 10 latach różnica ta wzrosła do 29 razy.
Dziennik zwraca uwagę, że nie pomagają strumienie pieniędzy pompowane w najbiedniejsze regiony, mające wyrównać poziom rozwoju. Jak wynika z analiz, najszybciej rosną metropolie i tereny wokół nich, rejony uprzemysłowione oraz te, które są zasobne w bogactwa naturalne.
"To efekt kuli śnieżnej. Tam, gdzie był rozwój, tam ludzie ściągali na studia i do pracy. Nic więc dziwnego, że i tam były najlepsze warunki do kolejnych inwestycji, co przyciągało kolejnych mieszkańców. Ci, którzy są dobrzy, będą bardzo dobrzy" - mówi "Gazecie Wyborczej" dr Maciej Tarkowski z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.
Prof. Grzegorz Gorzelak z UW wskazuje, że większość środków UE idzie na cele socjalne, czyli takie, które nie dadzą trwałego wzrostu gospodarczego. Jak ocenia, warto inwestować w edukację. "Wszystkie dzieci powinny chodzić do przedszkola, warto też dokształcać nauczycieli" - mówi.
Dodatkowo, zdaniem ekspertów, do wyrównywania szans nie zawsze potrzebne są same pieniądze. Jak podkreślają, tam gdzie jest bogate, autonomiczne życie kulturalne, tam są lepsze warunki do inwestycji w nowoczesne technologie.

6. RZĄD SPÓŹNIA SIĘ NA KRYZYS

Ministerstwo Pracy przygotowuje ustawę antykryzysową, która ma pomóc przedsiębiorcom przetrwać nadchodzące spowolnienie. Problem w tym, że nowe rozwiązania wejdą w życie zbyt późno, twierdzi "Rzeczpospolita".

Nowa regulacja ma być ulepszoną wersją specustawy, która obowiązywała w latach 2009-2011. Będzie zawierała dwa rozwiązania. Pierwsze spowoduje, że firmy, które z powodu kryzysu wpadły w tarapaty, będą mogły obniżyć wymiar czasu **pracy** oraz wynagrodzenie, a ich pracownicy dostaną rekompensatę w postaci specjalnego zasiłku. Drugie dotyczy przestoju - w czasie, gdy w firmie jest mniej zleceń, może ona wysłać pracownika na szkolenie czy studia podyplomowe.
Rząd planuje wprowadzenie specustawy w życie w połowie roku. Ekonomiści twierdzą jednak, że największy kryzys będzie w I półroczu. Termin wejścia ustawy w życie jest więc zbyt późny.

7. UMOWA ŚMIECIOWA MOTYWUJE, ETAT ROZLENIWIA?

Mniej więcej co trzecia osoba zatrudniona na tzw. umowę śmieciową nadal się kształci. Dotyczy to 28 proc. mężczyzn i 33 proc. kobiet. Tymczasem w grupie osób pracujących etatowo uczy się zaledwie 4 proc.

Grupy zatrudnionych na umowy o dzieło bądź zlecenie, jak również pracujących bez umowy, pod wieloma względami bardzo różnią się od tych zatrudnionych na umowę o pracę.
Zwraca na to uwagę opracowany na podstawie badań zrealizowanych w 2012 r. raport Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości i Uniwersytetu Jagiellońskiego "Wykształcenie, praca, przedsiębiorczość Polaków".
W szczególności są to osoby zdecydowanie młodsze - w przypadku umów cywilnoprawnych średnio o 8 lat, a wśród kobiety nawet o 10 lat. Zdecydowanie częściej stanu wolnego i bez dzieci na utrzymaniu.
Według opracowania mniej więcej co trzecia osoba zatrudniona na umowę cywilnoprawną nadal się kształci (28 proc. mężczyzn, 33 proc. kobiet), podczas gdy w grupie osób pracujących etatowo uczących się jest zaledwie 4 proc.
Zatrudnieniu na umowy cywilnoprawne wyrażają większą chęć posiadania elastycznego czasu pracy. W wypadku osób pracujących bez formalnej umowy zwraca uwagę bardzo niewielki odsetek osób z wyższym wykształceniem.
Umowy cywilnoprawne (zlecenia i o dzieło) zdecydowanie najczęściej występują w grupie osób najmłodszych - taką formę zatrudnienia w minionych 12 miesiącach zadeklarowało prawie 20 proc. osób poniżej 25 lat i niespełna 7 proc. osób od 25 lat wzwyż.
Mniej więcej do 44. roku udział osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę jest wyższy wśród mężczyzn, potem przewagę zyskują kobiety. Niezależnie od kategorii wiekowej mężczyźni wyraźnie częściej prowadzą samodzielną działalność gospodarczą - różnicę tę widać zwłaszcza w wypadku działalności pozarolniczej.
Powszechniejsza wśród mężczyzn jest także praca w szarej strefie, bez podpisywania formalnej umowy. Kobiety wyraźnie częściej od mężczyzn odbywają praktyki oraz staże i nieznacznie częściej pracują na podstawie umowy cywilnoprawnej.

Generalnie zdecydowanie dominującą formą zatrudnienia jest umowa o pracę, którą dysponuje prawie połowa mężczyzn i kobiet. Jedynie w grupie kobiet poniżej 25 lat częstsze od umów o pracę było zatrudnienie w ramach praktyki bądź stażu.
W kolejnych kategoriach wiekowych systematycznie rośnie odsetek osób prowadzących własną działalność - u mężczyzn maksimum (20,2 proc.) przypada na kategorię 45-54 lata, a u kobiet nieco wcześniej, tj. 35-44 lata (13,6 proc.).
Odsetek osób pracujących na podstawie umowy cywilnoprawnej jest największy wśród najmłodszych pracowników i w kolejnych kategoriach wiekowych stopniowo spada. Zwłaszcza widoczne jest to wśród pań - spadek z 13,6 proc. do 3,3 proc.
Najmłodsi pracownicy częściej od innych przyznają, że w minionym roku pracowali bez podpisania formalnej umowy.

8. JAK POZYSKIWAĆ TANIE LOKALE SOCJALNE?

Krakowscy radni z komisji mieszkalnictwa próbowali ustalić, czy jest możliwe aby krakowskie spółdzielnie budowały dla miasta mieszkania, które później można by przekazać osobom czekającym w kolejce do gminnych mieszkań.

W tym celu przewodniczący komisji, Stanisław Rachwał zaprosił na posiedzenie przedstawicieli spółdzielni mieszkaniowych oraz deweloperów.
- Moim zdaniem najlepszym sposobem na budownictwo socjalne jest ten, kiedy przeznacza się po kilka mieszkań w budynku, a nie całe bloki czy nawet osiedla. Ludzi, którzy potrzebują takich mieszkań trzeba „rozprzestrzenić". Należałoby opracować system pozyskiwania takich pojedynczych mieszkań w przystępnej cenie - mówił Eugeniusz Batko z Małopolskiego Związku Pracodawców „Lewiatan", właściciel firmy Fronton.
Wtórowała mu Stanisława Barska, prezes zarządu spółdzielni mieszkaniowej „Śnieżka".
- Tych ludzi nie można lokalizować w jednym budynku. Nie można tworzyć enklaw, bo w nich wcześniej czy później będą slumsy. W odpowiedzi na takie stanowisko radny Sławomir Ptaszkiewicz argumentował, że często zdarza się tak, że osoby które dostały mieszkanie socjalne w bloku, w którym pozostałe mieszkania są własnościowe - potrafią zmienić życie w piekło pozostałym lokatorom.
Przedstawiciele spółdzielni podkreślali, że współpraca między nimi, a gminą jest możliwa, ale musi się odbywać na ściśle określonych zasadach. Najlepiej byłoby, jakby gmina udostępniła grunt, od ceny którego bardzo uzależniona jest cena metra mieszkania.
Spółdzielnie mogą budować „po kosztach", ale muszą je jakoś później odzyskać - choćby poprzez administrowanie sprzedanymi gminie mieszkaniami.
Na pytanie radnych za ile spółdzielnie lub deweloperzy są w stanie wybudować 1 metr kwadratowy dla gminy padła zgodna odpowiedź, że wszystko zależy od lokalizacji i centy gruntu, ale wstępnie mogą podać kwotę ok. 4500 tys. zł za m kw.
Radny Sławomir Ptaszkiewicz wyraził przekonanie, że jest to cena jaką można uzyskać na rynku nieruchomości, na którą Krakowa nie stać w obecnej sytuacji.
- Może trzeba się zastanowić, co zrobić, aby można było wybudować ten metr taniej - konkludował radny Ptaszkiewicz.

9. POKAZYWANIE OCEN RODZICOM ZA ZGODĄ UCZNIÓW

Oceny szkolne pełnoletnich uczniów nie mogą być bez ich zgody udostępniane rodzicom, bo to narusza ich prawo do prywatności. Taką opinię GIODO przekazał do MEN po analizie przepisów regulujących dostęp rodziców do ocen ich dzieci - informuje „Gazeta Wyborcza".

Przepisy resortu edukacji mówią tylko, że oceny uczniów są jawne dla nich oraz dla ich rodziców lub opiekunów prawnych.
Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych uważa, że skoro przepisy nie mówią o tym, by uczniowie pełnoletni mogli zastrzec dostęp do swych ocen, dochodzi do konfliktu z prawem do prywatności wszystkich osób, które ukończyły 18 lat.
A prawo rodziców do wiedzy o tym, jak sobie radzą w szkole pełnoletni uczniowie, ma niższą wagę od prawa konstytucyjnego.
Zdaniem GIODO Ministerstwo Edukacji musi wprowadzić przepisy, które umożliwią pełnoletnim uczniom ograniczanie dostępu do swoich ocen.

SŁUŻBA ZDROWIA

10. NIEPEŁNOSPRAWNI DŁUGO CZEKAJĄ NA SPRZĘT

Przez pierwsze półrocze tego roku niemal 50 tys. osób czekało od miesiąca do niemal czterech na realizację zleceń na pomoce, które są refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia - alarmuje „Gazeta Polska Codziennie".

Dane przedstawione przez NFZ pokazują średni czas oczekiwania. W rzeczywistości kolejki bywają znacznie dłuższe.
Np. na aparaty słuchowe, które częściowo są refundowane przez Fundusz, trzeba czekać nawet ponad rok. Największą cierpliwością muszą się wykazać niedosłyszący z województw dolnośląskiego, małopolskiego, pomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Zanim dostaną aparat, mija nawet 13-14 miesięcy.
Marek Plura z PO, przewodniczący sejmowej podkomisji ds. niepełnosprawnych, zwraca uwagę, że lista ze sprzętem, który może być refundowany przez Fundusz, została u tworzona wiele lat temu. Powstała w 2004 r., a następnie została powtórzona w rozporządzeniu wydanym w 2009 r.

11. DYSKRYMINACJA W PRACY W URZĘDACH

Chociaż rząd wydał milion złotych na kampanię przeciwdziałającą dyskryminacji w pracy, urzędy centralne są idealnym przykładem nierówności.

„Rzeczpospolita" dotarła do niepokojących wniosków raportu Szkoły Głównej Handlowej. W badaniu wzięło udział zaledwie 21 proc. z 14,5 tys. zatrudnionych w Kancelarii Premiera i 16 ministerstwach. Analizowano również dane dostarczone przez działy kadr tych urzędów.
Kłopoty pojawiają się już na etapie rekrutacji. Okazuje się, że na rozmowach kwalifikacyjnych padają niedopuszczalne przez prawo pytania dotyczące sfery życia osobistego i prywatnego, np. o liczbę posiadanych dzieci (ogółem 12 proc.) czy plany ich posiadania (5 proc.), a nawet kto będzie opiekował się dziećmi, kiedy trzeba będzie zostać w pracy dłużej (5 proc. badanych).

Te pytania były częściej zadawane kobietom niż mężczyznom starającym się o pracę w administracji rządowej. Bywało, że zadawano także pytania o religię i wyznanie oraz orientację seksualną.

12. ROK 2013 ROKIEM STEFANA THEMERSONA W PŁOCKU?

Rada Miasta Płocka na Mazowszu chce ogłosić 2013 r. Rokiem Stefana Themersona (1910-1988) - urodzonego w tym mieście awangardowego prozaika, poety, twórcy teorii poezji semantycznej, a także filmów eksperymentalnych.

W projekcie uchwały, którą płoccy radni rozpatrzą podczas posiedzenia 28 grudnia, podkreślono, że dorobek artystyczny Stefana Themersona - bardzo bogaty, różnorodny i ponadczasowy - wzbudza zainteresowanie na całym świecie.

Jak przypomina projekt, w 2013 r. mija 25 lat od śmierci Stefana Themersona - artysta zmarł 6 września 1988 r. w Londynie.

"Ogłoszenie roku 2013 Rokiem Stefana Themersona będzie wielką promocją dla Płocka oraz promocją twórczości znakomitego artysty" - podkreślono w uzasadnieniu projektu uchwały.

Stefan Themerson urodził się 25 stycznia 1910 w Płocku. Ukończył płockie Gimnazjum Męskie im. Króla Władysława Jagiełły. Następnie wyjechał do Warszawy, gdzie studiował fizykę i architekturę. W 1927 r. zajął się eksperymentami z fotografią i filmem, które rozwijał w latach 30. XX wieku. Powstały wtedy m.in. filmy "Apteka", "Europa" i "Przygoda człowieka poczciwego".

W 1938 r. Themerson wraz z żoną Franciszką, absolwentką warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, wyjechał do Francji, gdzie w 1940 r. wstąpił do powstających wówczas Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Od 1942 r., będąc już w Wlk. Brytanii, współpracował z Ministerstwem Informacji i Dokumentacji Rzeczpospolitej Polskiej w Londynie. Powstał wtedy eksperymentalny film antywojenny "Calling Mr Smith".

W 1948 r. Themersonowie otworzyli w Londynie oficynę wydawniczą Gaberbochus Press, którą prowadzili do 1979 r. Wydawnictwo publikowało książki w oryginalnym opracowaniu graficznym. Oficyna organizowała też spotkania awangardowych artystów, odczyty, wystawy i koncerty

Stefan Themerson publikował m.in. wierszowane opowieści dla dzieci - "Narodziny liter", "Nasi ojcowie pracują", "Przygody Marcelianka Majster-Klepki". Zyskał światowe uznanie jako autor powieści, opowiadań i esejów. Pisał w języku polskim, francuskim i angielskim. Jest m.in. autorem alegorycznej opowieści "Przygody Pędrka Wyrzutka".

W Płocku od 2010 r. odbywa się co roku Transgraniczny Festiwal Sztuki im. Stefana Themersona - SkArPa (Spotkania-Artyści-Płock), poświęcony twórczości artysty i sztuce współczesnej, inspirowanej jego dokonaniami.

13. KSIĄŻKI

Rozwój społeczno-gospodarczy w dobie kryzysu
red.: Monika Wyrzykowska-Antkiewicz

Tom 17 Prac Naukowych Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku poświęcony został problematyce rozwoju społeczno-gospodarczego świata, która nabiera szczególnego znaczenia w warunkach kryzysu. Obejmuje on trzy obszary tematyczne, tworzące jednocześnie poszczególne części opracowania.
W szczególności dotyczą one:
- rozwoju regionalnego i lokalnego,
- modelowego ujęcia rynku i jego znaczenia dla poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego,
- rynku pracy.

Ekonomiczne i społeczne elementy rozwoju, kształtujące system prawny i polityczny, wspierają sprawne działanie mechanizmów rynkowych na świecie. Przed gospodarką światową stoi wiele wyzwań warunkujących rozwój społeczno-gospodarczy zwłaszcza w dobie postępującego kryzysu.

Bohdan Jałowiecki, Sławomir Kapralski
Społeczny wymiar kryzysu

Choć Autorzy prezentowanej książki stosują rozmaite perspektywy teoretyczne i dyscyplinarne, to jednak ich teksty łączy zainteresowanie "fenomenologią kryzysu" - tym jak ludzie działający w swoich mikroświatach społecznych starają się przetrwać w warunkach kryzysu i nadać im sens. Kryzys może więc być źródłem rozlicznych nadziei ludzi weń uwikłanych i szansą na odnowę ich życia, uzyskania głębszego wglądu w naturę rzeczywistości społecznej oraz ulepszenia jej struktur.

Bohdan Jałowiecki, Sławomir Kapralski
Peryferie i pogranicza O potrzebie różnorodności

Książka poświęcona jest peryferiom i pograniczom rozumianym zarówno dosłownie - jako przestrzenie zdefiniowane geograficznie i politycznie, jak i metaforycznie - jako obszary przenikania się wpływów kulturowych i towarzyszące im stany umysłu. W myśli współczesnej coraz większego znaczenia nabiera kondycja pograniczna, czyli płynny proces bycia pomiędzy określonymi przestrzeniami, pozycjami czy sytuacjami społecznymi.

Jerzy Wilkin
Teoria wyboru publicznego

Teoria wyboru publicznego jest szybko rozwijającym się nurtem współczesnej ekonomii, który budzi także zainteresowanie przedstawicieli innych nauk społecznych: politologii, socjologii i prawa. Nurt ten wykorzystuje osiągnięcia nowej ekonomii instytucjonalnej, będącej udaną syntezą ekonomii neoklasycznej i instytucjonalizmu. Uwzględnianie kategorii instytucji pozwoliło nie tylko wzbogacić nauki ekonomiczne, lecz także zbliżyć ekonomię do socjologii, psychologii, prawa i nauk politycznych. Teoria wyboru publicznego jest nazywana ekonomiczną teorią polityki. Ta stosunkowo nowa dziedzina nauk ekonomicznych wykorzystuje narzędzia i założenia metodologiczne standardowej ekonomii do analizy zachowań ludzi w działalności o charakterze politycznym i w innych dziedzinach sfery publicznej.
Prezentowany tom jest nową, poszerzoną i poprawioną wersją książki Teoria wyboru publicznego. Wstęp do ekonomicznej analizy polityki i funkcjonowania sfery publicznej (2005). Ówczesna publikacja była pierwszą w polskiej literaturze próbą syntetycznego ujęcia najważniejszych elementów teorii wyboru publicznego, takich jak: ekonomiczna teoria

demokracji, ekonomia polityczna ładu konstytucyjnego, ekonomiczna analiza różnych rodzajów władzy państwowej, teoria grup interesu, teoria dóbr publicznych i dóbr wspólnych oraz analiza mechanizmów pogoni za rentą. Odrębny rozdział poświęcony został omówieniu podstaw teorii wyboru społecznego, której dorobek jest też wykorzystywany w teorii wyboru publicznego. W tym wydaniu dodano rozdziały poświęcone ekonomii i polityce regulacji oraz koncepcji dobrego rządzenia (good governance). Książka adresowana jest przede wszystkim do studentów ekonomii, zarządzania, socjologii i innych nauk społecznych. Może także zainteresować tych wszystkich, którzy poszukują sposobów usprawnienia i racjonalizacji funkcjonowania sfery publicznej.

Marian Kozaczka
Gospodarka Polski w latach 1989-2009

Obszerna, rzeczowa i nader interesująca praca M. Kozaczki stanowi udaną próbę całościowego ujęcia bardzo złożonych procesów transformacji społeczno-gospodarczej w latach 1989-2009. W tym burzliwym okresie dokonało się unikalne w skali światowej przejście od scentralizowanej gospodarki socjalistycznej, z państwową własnością środków produkcji, do wolnej gospodarki rynkowej opartej na prywatnej działalności gospodarczej.
Autor przedstawił dokonane przekształcenia w poszczególnych sektorach gospodarki w aspekcie szerszych procesów społecznych i politycznych. Dokonał interesujących porównań efektów transformacji systemowej w Polsce z przemianami w innych państwach europejskich. Praca stanowi niewątpliwie wartościowe, zasobne kompendium wiedzy o stanie gospodarki polskiej w dwudziestoleciu 1989-2009 oraz podejmowanych reformach w celu jej modernizacji i zdynamizowania.

14. ILE W POLSCE ZARABIA MĘSKA PROSTYTUTKA?

"Jestem młodym, przystojnym facetem i wiem, jak sprawić ci przyjemność" - w gazetach i internecie znajdziemy wiele takich anonsów. Ich autorzy nie lubią słowa męska prostytutka, wolą określać swoją działalność "sponsoringiem". Rynek tego typu usług seksualnych rozkwita - według niektórych badań co piąty polski student dorabia w ten sposób do stypendium.

Dziennikarki tygodnika "Wprost", przygotowujące kilka lat temu reportaż o męskiej prostytucji, zamieściły w gazecie ogłoszenie o treści: "Szukamy mężczyzn do luksusowego

lokalu w centrum Warszawy. Zarobki od 8 tys. zł miesięcznie". Tylko w ciągu jednego dnia zgłosiło się do nich 60 kandydatów. Najmłodszy miał 17 lat, najstarszy... 67.
Dzisiaj odzew na taki anons z dużym prawdopodobieństwem byłby jeszcze większy. Choć męska prostytucja to wciąż temat tabu, nie ulega wątpliwości, że skala zjawiska rośnie z każdym rokiem.
Dorabianie do stypendium. Na pracę w seksbiznesie decyduje się coraz więcej mężczyzn. Z badań prof. Jacka Kurzępy, socjologa z wrocławskiej Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, wynika, że w ten sposób zarabia co piąty polski student! Naukowiec doszedł do tych wniosków po przepytaniu blisko 150 młodych ludzi z całej Polski.
Wśród "facetów do wynajęcia" największą grupę stanowią studenci AWF i politechnik. Czasem pełnią tylko rolę tancerzy erotycznych na wieczorach panieńskich i innych babskich imprezach. Jednak wielu z nich świadczy także usługi seksualne dojrzałym kobietom. Nie brakuje również młodych mężczyzn oferujących ciało gejom. Badania wskazują, że w tym wypadku są to najczęściej studenci kierunków humanistycznych, gdzie homoseksualizm jest bardziej akceptowany.
Wiem, czego oczekuje kobieta. Dlaczego mężczyźni decydują się na taką działalność? - Najważniejsza jest kasa. Od wszystkich pań, z którymi się spotykam, dostaję około kilkunastu tysięcy miesięcznie. Fajnie, prawda? - opowiada w rozmowie z "Dziennikiem" mężczyzna ukrywający się pod pseudonimem Exclusive Man. Jego klientkami są przede wszystkim menedżerki, dyrektorki i właścicielki firm. - Zdarzają się też panie samotne, których mężowie są za granicą od kilku lat. I kobiety bezdzietne, dla których liczy się przede wszystkim kariera. Wszystkie są zadbane, eleganckie i ładne, na co dzień korzystają z salonów piękności i solariów. Dojrzałe panie doskonale wiedzą, czego chcą, a ja im to daję. Wiem, czego w danej sytuacji kobieta oczekuje. Potrafię ją rozszyfrować - chwali się.
Masaż grubasa. Gorsze wspomnienia ma Jarek, rozmówca "Super Expressu". Młody człowiek mieszkał w małej miejscowości pod Ostrołęką, gdzie nie miał perspektyw zawodowych. Pewnego dnia znalazł w gazecie ogłoszenie o pracy w męskiej agencji towarzyskiej w Warszawie. - Pomyślałem: łatwa kasa, a przy okazji połączę przyjemne z pożytecznym. Zapewniali mnie, że będę obsługiwał kobiety. Szybko jednak okazało się, że jest inaczej - relacjonuje.
Jego pierwszym zleceniem był... masaż mężczyzny, który ważył 150 kilogramów. Później było jeszcze gorzej. - Bywało tak, że w jedną noc musiałem obsłużyć wielu klientów. Gdybym był gejem, pewnie przyszłoby mi to łatwiej. A tak połykanie viagry było na porządku dziennym - twierdzi Jarek, który porzucił "pracę" po trzech miesiącach. Upokorzenia nie łagodziły zarabiane pieniądze, bo kasa była znacznie mniejsza niż się spodziewał. Za godzinę jego usług klient płacił około 300 zł. - Dostawałem z tego tylko 50 zł. Resztę zgarniał właściciel agencji - opowiada.
Na własną rękę. Z przyczyn finansowych tylko 40 proc. męskich prostytutek pracuje z sutenerami, którzy wynajdują im klientów i zapewniają miejsce do intymnych spotkań. Zdecydowana większość woli działać na własną rękę, zakładając profile na portalach internetowych i zamieszczając ogłoszenia w gazetach. Najprzystojniejsi i najbardziej czarujący mają szansę na bardzo dobry zarobek. Z raportu przygotowanego przez firmę "Sedlak&Sedlak" wynika, że w Warszawie mężczyzna może wyciągnąć z prostytucji tysiąc złotych dziennie, choć faceci obracający się w najbardziej luksusowych sferach potrafią "wyrwać" nawet 2 tysięcy złotych! Równie wysokie stawki zanotowano w Katowicach, w innych większych miastach średnia wynosi 700 zł. W Warszawie i Katowicach najwyższa jest także stawka godzinowa (150-200 zł). Trochę tańsze są usługi w Krakowie (120-130 zł). W innych miastach mężczyźni sprzedają się za około 100 zł.

Pokemon w dworcowej toalecie. Najtańsza jest prostytucja uliczna. To forma, z której korzystają praktycznie tylko homoseksualiści. Wielu młodych mężczyzn szuka klientów np. w dworcowych toaletach. Na ścianach zostawiają często "wizytówkę", czyli numer telefonu. Niektórzy godzą się na "numerek" już za 20-30 zł. Jednak najbardziej "pracowici" zarabiają całkiem nieźle. - Owszem, jestem młody, piękny, mogę znaleźć pracę, ale za ile? Dwa tysiące za cały miesiąc?! Dwa tysiące tutaj mogę mieć w trzy dni. Niech będzie w pięć - opowiada męska prostytutka na Dworcu Centralnym w reportażu "Bagno i rusałki", który ukazał się w "Dużym Formacie". - Tych, co mi płacą, nazywam pokemonami. Pokemona, który udaje psa, nazywają "Szarkiem". "Doktor" nie jest lekarzem, ale bardzo sprawnie umiał opatrzyć jednego z chłopaków, który się pokaleczył. "Prokurator" świetnie zna prawo i jest podejrzenie, że to faktycznie jego zawód, a "Pinkflojd" jest strasznie gruby, mały, kudłaty i robi to na stojąco - opowiada chłopak, który ma 30-40 stałych klientów.
Londyńska przygoda. Szansą dla męskich prostytutek na zarobienie naprawdę dużych pieniędzy jest wyjazd za granicę. Przez lata ulubionym celem takich wypraw był Berlin. Ostatnio znacznie popularniejszy stał się Londyn, gdzie na tzw. ścianie płaczu wiszą dziesiątki ogłoszeń o treści: "Mężczyzna potrzebny od zaraz". W ten sposób tamtejsze agencje rekrutują kandydatów do świadczenia usług seksualnych. Chętnych nie brakuje - kusi ich wizja zarabiania 50, a czasem nawet 100 funtów za godzinę. Za pracę na budowie czy zmywaku zainkasowaliby dziesięć razy mniej. Wojtek, bohater reportażu w tygodniku "Wprost", prowadzi agencję towarzyską w Londynie. Wybiera tylko kandydatów, którzy obsługują zarówno kobiety, jak i mężczyzn. Z mężczyznami jest prościej. Wiedzą, czego chcą i nie trzeba się wdawać w zapoznawcze pogaduszki, które mogą trwać godzinami. Płacą więcej i zazwyczaj zostawiają napiwki - opowiada Wojtek.

Rafał Natorski/ PFi, facet.wp.pl

15. GANG PRZEMYCAŁ PAPIEROSY ZA ZACHODNIĄ GRANICĘ

Według śledczych mężczyźni mogli przemycić ok. 40 mln sztuk papierosów o wartości ponad 30 mln zł. Sprowadzany z Ukrainy i Rosji towar przewozili m.in. do Holandii i Wielkiej Brytanii.

Jak powiedziała w czwartek Hanna Grzeszczyk z Prokuratury Apelacyjnej w Poznaniu, - funkcjonariusze Izby Celnej zatrzymali do kontroli samochód i okazało się, że są w nim przewożone papierosy z ukraińskimi znakami akcyzy. W magazynie, w którym przetrzymywano towar, znaleziono papierosy z oznaczeniami rosyjskimi.
Papierosy do przemytu były przechowywane w magazynach znajdujących się w podpoznańskich miejscowościach. Za granicę były wywożone ukryte m.in. w transporcie wełny mineralnej lub w materacach.
Według ustaleń prokuratury gang działał od sierpnia 2010 roku do sierpnia 2011 roku.

16. POZA MARGINESEM: UPIORNE CMENTARZYSKA

Często mówi się, że jakiś okręt, który kończy służbę zostanie "pocięty na żyletki", ale nie do końca jest to prawda. W rzeczywistości część z przestarzałych samolotów, okrętów, czołgów i innych maszyn jest poddawana recyklingowi, ale wiele z nich trafia po prostu na specjalne cmentarzyska, gdzie przez kolejne lata zżera je rdza.

Na świecie jest wiele miejsc, gdzie znajdziemy setki maszyn stojących jedna obok drugiej niczym wygasła, zapomniana armia. Te cmentarzyska powstają czasami w sposób bardzo nietypowy, np. na miejscu wyschniętego morza lub terenów skażonych radioaktywnie.

Fot. Pasza Itkin

W okolicach Charkowa na Ukrainie znaleźć można wiele ciekawych miejsc, które przypominają o czasach Związku Radzieckiego. Jedną z takich lokalizacji są stare zakłady naprawcze czołgów. Dziś stanowią one prawdziwe cmentarzysko broni pancernej z czasów ZSRR. Wśród starych, opuszczonych budynków znaleźć można setki niedziałających T-64, T-72 czy T-80.

Fot. pixmule.com/aerei-militari-forum/

Jedno z największych cmentarzysk dla starych samolotów znajduje się w USA, na pustyni w stanie Arizona. Na ogromnym terenie zgromadzono setki precyzyjnie zaparkowanych samolotów, które zostały wycofane ze służby. Co ciekawe, maszyny są konserwowane i utrzymywane w stanie, który w razie potrzeby pozwala przywrócić je do służby. Wstęp na teren cmentarzyska możliwy jest tylko za pośrednictwem zorganizowanych wycieczek autobusowych, które są zresztą jedną z najpopularniejszych atrakcji regionu.

Fot. http://www.stevebannister.com/bolivia2005/

Jedną z największych atrakcji południowo-zachodniej Boliwii jest cmentarzysko pociągów położone 3 km od miasta Uyuni . Kiedyś miejsce to służyło jako hub dla pociągów towarowych, które transportowały wydobywane w Boliwii minerały do portów nad oceanem. Gdy wyczerpały się zasoby naturalne, umarł również transport kolejowy. Porzucone pociągi rdzewieją do dzisiaj.

W biuletynie wykorzystano m.in. materiały z Portalu Samorządowego, Onetu, newsleterów księgarni internetowych.